

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

*Magdalena Mikołajczyk*

## **Przenikliwość ówczesnych i współczesny prezentyzm. Problemy modernizacji w dyskursie politycznym sprzed pół wieku**

Analiza polskiego dyskursu politycznego sprzed pół wieku obarczona jest koniecznością uwzględnienia czynników determinujących swobodę wypowiedzi i redukcji materiału źródłowego do trzech form – dokumentu epoki, publicystyki prasowej i eseistyki lub prac naukowych. W każdym przypadku artykułowaną myśl czy próbę diagnozy, w tym tę, w której znać było bądź przez tematykę, bądź przez innowacyjność pomysłu, promodernizacyjne zacięcie, ograniczało gremium swoistego rodzaju gate-keeperów. W tamtych realiach tak można postrzegać decydentów Wydziału Propagandy KC PZPR, cenzorów czy kolegia redakcyjne<sup>1</sup>. Na to ograniczenie swobody wypowiedzi nakładało się inne, związane ze specyfiką ideologii determinującej nie tylko cenzurę, ale stan świadomości i semantyczny wymiar dyskursu. Dominowały marksistowskie kategorie pojęciowe, a postęp był zarówno celem, jak i terminem umożliwiającym rozmaitego rodzaju porównania.

Przedmiotem prezentowanej analizy są publikowane wypowiedzi ówczesnych lewicowych intelektualistów, kontestujących jednak doktrynalne dogmaty, świadomych – jak będą się starała wykazać – nie tylko realiów epoki, ale i zorientowanych prospektywnie. Intelektualistów adaptujących na polski grunt teorie i myśl społeczną z szeroko pojętego Zachodu, wnikliwie diagnozujących *status quo*, a także wykazujących ograniczone możliwości unowocześniania Polski w dziedzictwie przeszłości, aktualnym systemie rządzenia i co najważniejsze inertnej w stosunku do zamierzonych planów budowania ustroju i społeczeństwa socjalistycznego sferze mentalnościowej<sup>2</sup>. Paradoksalnie nawet tzw. rewizjoniści mimo fascynacji rosyjską literaturą

---

<sup>1</sup> Szerzej zob. T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004; R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009; A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001; M. Fik, *Cenzor jako współautor*, [w:] *Literatura i władza*, red. B. Wojnowska, Warszawa 1996; *Granice wolności słowa*, red. G. Miernik, Kielce–Warszawa 1999; *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> Analizie poddano teksty z „Po prostu”, „Nowej Kultury”, „Przeglądu Kulturalnego”, „Życia Literackiego”, „Polityki” i selektywnie „Życia Gospodarczego” oraz publikacje zawar-

na radziecką naukę i wzory gospodarcze patrzyli mocno sceptycznie<sup>3</sup>. Do systemu podzielanych w tym środowisku przekonań należało uznanie przynależności Polski do kultury zachodniej, wprawdzie nie z akcentowaniem jej chrześcijańskich korzeni, za to z orientacją na osiągnięcia nauki, sukcesy gospodarcze, kwestie jednostkowych praw i wolności, obyczajów i cywilizacji<sup>4</sup>. Tytułowo zaznaczona przenikliwość polegała, moim zdaniem, na uwzględnianiu ponadlokalnych cywilizacyjnych zmienionych w myśleniu o rozwoju społecznym, także w polskiej skali. Stosując terminologię historyków, polegała na niezatracaniu w opisie doświadczeń codziennych tego, co Ferdynand Braudel nazywał perspektywą długiego trwania<sup>5</sup>. Wiązała się ze świadomością, z jednej strony realiów politycznych pojałtańskiego porządku, z nieprzewidywalną możliwością ich zmiany, peryferyjności sytuacji Polski w kontekście politycznym i ekonomicznym, z drugiej zaś aspiracjami do cywilizacyjnego awansu i podkreśleniem uniwersalizmu humanistycznych wartości, istotnych w każdej kulturze i wymagających podjęcia działań dla ich ochrony.

Zdawano sobie sprawę, że modernizacja jest procesem złożonym, w każdym razie nie stanowi prostej pochodnej sekwencyjnych zmian formacji, nie daje się uzyskać wyłącznie dzięki zmianom stosunków własności. Jest zależna nie tylko od czynników endogennych, ale dyfuzji wartości i wzorów z szerszej pojmowanego otoczenia międzynarodowego. Nie można oczywiście generalizować. To, o czym wspominam, występowało raczej rzadko i zwykle było wyrażane w zawoalowany sposób. Stanowiło jednak głos rozsądku, wyraz wybiegającego przed kontekst bieżącego życia politycznego rozumienia procesów ekonomicznych i społecznych. Toteż artykuły z tamtych lat Stanisława Ossowskiego, Jana Strzeleckiego, Zygmunta Baumana czy nawet – interesującego się także teoretycznymi aspektami rozwoju społecznego – Władysława Bieńkowskiego dzisiaj również mogą być czytane z uwagą. Są interesującym świadectwem epoki, a w niektórych przypadkach przenikliwą antycypacją przyszłości. W ówczesnej prasie oczywiście więcej było afirmatywnych, trywialnych, wyrażonych nowomową deklaracji niż rzeczywiście głębokich analiz. Popularnonaukowe publikacje filozoficzne, socjologiczne i ekonomiczne nie były wolne od stanowiącego znak czasu, ubarwionego filozoficzną i ekonomiczną terminologią dydaktyzmu. Język przemówień czy uchwał partyjnych daleki był natomiast od literackiej finezji, choć Władysławowi Gomułce nie można odmówić stosowania dosadnych porównań. Jakość tych typów wypowiedzi znacząco się różniła nie tylko ze względu na założone funkcje czy styl. W publicystyce i tekstach popularno-

---

te zawierające wybór publicystyki takich autorów, jak Leszek Kołakowski, Jan Strzelecki, Władysław Bieńkowski, Edward Lipiński, Konstanty Grzybowski i in.

<sup>3</sup> Zob. np. jak swoją pierwszą podróż do ZSRR wspomina L. Kołakowski. *Czas ciekawy, czas niespokojny, z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Menzel*, cz. I, Kraków 2007, s. 107–109.

<sup>4</sup> K. Pomian, *Bronisław Baczko. Oświecenie i Rewolucja*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 4, s. 17.

<sup>5</sup> Ta perspektywa, patrzenie na proces historyczny w trzech wymiarach: wydarzenie – koniunktura – długie trwanie, recypowana była przez polskich humanistów nierzadko pozostających pod wpływem środowiska „Annales”. Fernand Braudel 26 maja 1960 r. udekorowany został przez polską Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a wywiad z nim przeprowadzony przez B. Geremka i T. Mrówczyńskiego opublikowano. Zob. *Nowy humanizm*, „Argumenty” 1960, nr 24.

naukowych można było doszukiwać się aluzji kojarzonej z krytycyzmem, wiedzy wykraczającej daleko poza obszar kilku prac klasyków marksizmu-leninizmu, otwarcia na wszystko co nowe. Podtekstem oficjalnych wypowiedzi było swoistego rodzaju rangowanie – problemów, priorytetów, kierunków polityki, a ostatecznie politycznych sojuszników i oponentów.

Sama polityczność dyskursu lat 50. i 60. może budzić wątpliwości, ówczesna komunikacja, w tym komunikacja polityczna, z dzisiejszego punktu widzenia miała sporo osobliwości. Język uchwały partyjnej w sposób zasadniczy różnił się od pełnego skojarzeń, niedomówień i erudycyjnych cytatów języka artykułów prasowych. Publicyści (a dokładniej, występujący w tych rolach akademicy humaniści) nie mogąc przekazać tego, co faktycznie im w duszy grało, stosowali język ezopowy, mając zawsze w pamięci odbiorcę prymarnego<sup>6</sup>. Podejmowano tematy, które wydawały się czasem dalekie od tego, co chciano powiedzieć, a historia i literatura stawały się magazynem potencjalnych przykładów. Zyskiwała na tym literackość wypowiedzi, bo to właśnie środki literackie służyć miały do wyrażania wątpliwości, szukania rozwiązań czy szyfrowania politycznego przesłania. W polemikach zjadliwy humor towarzyszył wyszukany eufemizm, ostrze krytyki godziło paradoksalnie w najbliższych, ich bowiem chętniej czytano, a nie wszędzie, siłą rzeczy, mogło uderzać. Problem modernizacji nie był pierwszoplanowy, niemniej jednak znać było pozytywne wartościowanie procesów tak ukierunkowanych, choćby przez skwapliwą recepcję wszelkich nowinek, mód, trendów oraz krytykę zacofania i zaściankowości. Ówczesni emocjonowali się też bardziej analizą zaszłości niż strategiami na przyszłość, paradoksalnie zaś modernizacyjny zapał był pochodną determinującej myślenie i dyskurs ideologii.

Oficjalne wystąpienia przywódców oraz partyjnych ideologów różniły się intertekstualnością, ograniczeniem do jednego tylko sposobu perswazji, topornością języka, kojarzoną wówczas z wulgaryzacją doktryny legitymizującej powojenny ład ustrojowy. Pojęcia marksowskiej terminologii (siły wytwórcze, środki i stosunki produkcji, baza i nadbudowa, klasy i ich walka, rewolucja, linia mas, etapy budownictwa socjalistycznego) organizowały sposób myślenia o współczesności. Jedynym możliwym, a także pożądanym ustrojem w tamtej perspektywie wydawał się socjalizm, dla młodszego pokolenia jedynym doświadczanym realny socjalizm, co nie znaczy, że nie istniała tendencja do tworzenia porównań, zestawiania osiągnięć konkurujących ze sobą bloków państw, eksponowania jednych wskaźników przy deprecjonowaniu innych. Kontestacja istotnych dla ustroju stosunków własności, nawet jeśli istniała, nie miała możliwości ekspresji, nie była zresztą udziałem środowiska, będącego przedmiotem analizy. I znów nie jest to tożsame z nieobecnością myśli krytycznej. Ta jednak obejmowała negację kojarzonego ze stalinizmem sposobu zarządzania i – co ważne – cech społeczeństwa.

Trudności z analizą dyskursu dotyczą ponadto uwikłania zdań diagnostycznych w kontekst ściśle polityczny. Rozliczanie przeszłości stanowiło wówczas także hamulec tłumiący modernizacyjny impet. W rezultacie monopolizacja i kontrola dyskusji o możliwych (w ówczesnych realiach) rozwiązaniach, eliminowanie rewi-

---

<sup>6</sup> Schemat komunikacyjny obejmował nadawcę – treść – odbiorcę prymarnego (a więc cenzora) i odbiorcę sekundarnego. R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drukie” 1998, nr 3, s. 9–10.

zjonistycznego (ale i intelektualnego) zaplecza partii spowodowały, że osiągnięto konformistyczną jedność, ale pozbyto się potencjalnych innowatorów.

Podobnie rzecz się ma, gdy spojrzeć na dzisiejszą historyczno-polityczną publicystykę. Diagnoza dnia dzisiejszego zakorzeniona jest w odczytywaniu przeszłych zdarzeń, biografii, a pluralizm zawartych w niej poglądów dotyczy tak narracji o aktualnościach, jak i wartościowania oraz określania przyszłych politycznych sytuacji. Nie jest ona zdeterminowana jakimkolwiek ograniczeniem swobody wyrazu ani też w żadnej mierze – tak jak wówczas – konsensem w postrzeganiu celów. Współczesne odczytywanie i przedstawianie poststalinowskiej dekady kojarzę jednak z polonocentryzmem, z taką redukcją sposobu myślenia, która zakłada, że system polityczny, a także i szerzej – społeczny – Polski Ludowej był determinowany konfliktami wyłącznie wewnętrznymi lub istotnymi dla jego autorytarnej i niesuwerennej kwalifikacji, a podstawową i najistotniejszą jego cechą był narastający opór społeczny. Ignorowane są tak podstawowe dane, jak np. przeciętne dochody, rozwój i wykształcenie ludności, struktura zatrudnienia, dostęp do instytucji kultury czy, jakbyśmy to dziś powiedzieli, środków masowego przekazu<sup>7</sup>. Redukcja kontekstu społecznego pełni czasem perswazyjną funkcję, zaniechanie jest tu celowe<sup>8</sup>. Ale oczywiście równie często zdarzają się tu wypowiedzi profesjonalistów zawierające w warstwie ocennej współczynnik humanistyczny, pozwalający dostrzec nie tylko skomplikowany wymiar ówczesnych motywacji, ale obraz społeczeństwa usytuowany w kontekście historycznym, geopolitycznym, demograficznym, ekonomicznym czy socjologicznym<sup>9</sup>.

Dyskurs o modernizacji toczony przed pół wiekiem kojarzyć można z przewijającym się nieustannie w różnych formach wypowiedzi postępowaniem. Wiara w rozum, postęp, ideeowość i zapomniana dziś laickość współwyznaczały postawy charakterystyczne dla dużej części ówczesnej polskiej inteligencji. Charakterystyczny dla tego lokowanego w popaździernikowej publicystyce, determinowanego rewizjonistycznym podejściem dyskursu był:

- patos w rozumieniu epoki;
- patos w rozumieniu własnej roli;

---

<sup>7</sup> Pominąwszy wskaźniki gospodarcze, warto przykładowo przypomnieć, że absolwentów wyższych uczelni było w skali całej Polski np. w roczniku 1957/58 – 18,5 tys., a abonentów TV w 1957 r. – 22,1 tys. Dane za: S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 220 i 227.

<sup>8</sup> Możliwości instrumentalnego wykorzystywania historii bardziej może niż dziś świadomymi byli „ówcześni” badacze przeszłości, obserwujący prestidigitatorskie manipulacje źródłami i tworzenie użytecznych z propagandowego punktu widzenia historiografii. Pisał w swoich notatkach Witold Kula: „Zawsze znajdzie się historyk...» To zdanie może mieć dwa przeciwstawne sensy. Z jednej strony sens piękny. Znaczący ono mianowicie, że każda sprawa, którą chciałoby się ukryć przed potomnością, znajdzie swego historyka, który wydobędzie na jaw to, co zakryte. [...] Ale zdanie to może mieć i sens inny. Gdy tylko jakikolwiek rząd podejmuje jakąkolwiek akcję, zawsze znajdzie się historyk, który dla jej poparcia (?) wyszuka «argumenty historyczne». Zob. W. Kula, *Rozdziałki* (notatka z dn. 24 IX 1964), Warszawa 1996, s. 170.

<sup>9</sup> Zob. M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania*, Warszawa 2001; H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

Dalej zaś:

- kojarzenie zmiany z rewolucją, finalistycznie z budową nowego ustroju;
- identyfikowanie wielu zjawisk na skali zacofanie – postęp;
- akcentowanie wspólnoty (my – to partia, my w niej – awangarda rewolucji, ale także my – polskie społeczeństwo, my – element bloku państw realnego socjalizmu, my – cały blok)<sup>10</sup>;
- posługiwanie się kontekstem konkurencyjności bloków, kontynuacja terminologii wojennej (front, walka, siły itp.);
- bilansowanie osiągnięć, często powtarzalne, ale też w kontekstach krytycznych<sup>11</sup>;
- diagnozowanie społeczno-politycznego *status quo*, mniej już poprzez opozycję do realiów II Rzeczypospolitej i wojny, bardziej przez syndrom defektów stalinizmu i z wolna przez – analogie, można rzec – horyzontalne;
- postrzeganie nierównomierności zmian w układzie życie centralne – środowiska lokalne (miejskie – wiejskie, centralne – peryferyjne, metropolitarne – zaściankowe);
- zainteresowanie i aprobata dla postępu technicznego, promocja osiągnięć w tym zakresie;
- uznanie i propagowanie roli nauki, w tym orientacja na nauki społeczne;
- akcentowanie poczucia deprywacji w porównaniu do państw zachodnich.

Rewizjonistyczny czy szerzej lewicowy krytycyzm nie dotyczył podstaw ustroju politycznego czy gospodarczego, raczej poddawał w wątpliwość fatalistyczny sens marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Współwystępowały postulaty unaukowania diagnoz społecznych, otwarcia się na myśl i poglądy alternatywne, racjonalizowania podejmowanych działań. Oryginalnym z punktu widzenia zewnętrznych obserwatorów było zdziwienie, że nienajlepiej się dzieje w „najlepszym ze światów”, wyrażane przez tych, którzy wcześniej głosili optymistyczną jego pochwałę, hołdujących komunistycznym złudzeniom z młodzieńczym zaangażowaniem. Dodajmy – popadających ze złudzenia w złudzenie, tzn. reaktywujących na ten czas wyobrażenia socjalizmu humanistycznego, efektywnej gospodarki planowej, dającej

---

<sup>10</sup> Inne nieco „my” stosował w swej publicystyce Jan Strzelecki, dość nieodgadnione lub zredukowane do pokolenia (retoryką pokolenia nazwie ten sposób wystawiania J. Szacki) lub wręcz grupy młodych współtworzących po wojnie redakcję socjalistycznych „Płomieni” i kadre ZNMS. Na stosowanie tej pluralnej identyfikacji i formy dialogowej w jego piśmarstwie zwracają uwagę autorzy poświęconych mu studiów. Zob. J. Szacki, *Strzeleckiego „nędza historyzmu”*, [w:] *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego*, red. A. Siciński, Warszawa 1991, s. 43; M. Czerwiński, *Humanizm socjalistyczny*, [w:] tamże, s. 16; A. Urbański, *Jan Strzelecki, eseista i polityk*, [w:] tamże, s. 103.

<sup>11</sup> Odnosiło się to do propagandy okresu stalinowskiego. Pisał przykładowo Edward Lipiński: „W niedawnej jeszcze przeszłości nikt nie czytał w gazetach artykułów gospodarczych, ponieważ pełne były entuzjastycznych opisów osiągnięć. Prasa całego kraju na pierwszym miejscu podawała np. wiadomości, że gigant przemysłowy, Stocznia Gdańska, w produkcji ubocznej wyprodukował 75 pogrzebaczy, nowator zaś X wynalazł sposób ogrzewania pieców centralnego ogrzewania śmieciami zamiast koksem (wynalazca otrzymał nagrodę). Nie ogłaszano danych statystycznych. Polska szybkimi krokami prześcignęła w stopniu uprzemysłowienia Włochy, zbliżając się do Francji, a nawet Anglii. Jako podstawę tych sądów brano produkcję stali i węgla, zapominając, że np. wysoce uprzemysłowiony kraj – Szwajcaria w ogóle węgla nie wydobywa”. E. Lipiński, *Ekonomia, ekonomia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 32, s. 1.

się społecznie akceptować polskiej drogi do socjalizmu. Ostrożność wyrażania opinii była pochodną powojennych kojarzonych ze stalinizmem doświadczeń. Nawet w latach 1956-1957, gdy relatywnie szeroki był margines swobody wypowiedzi, intencje wypowiadających się nie były czytelne, nie tylko zresztą w publicystyce. Trafnie ujął to jeden z autorów książki o przełomowym roku 1956 w polskiej ekonomii, wspominający atmosferę II Zjazdu Ekonomistów:

Niektórzy nadal byli ostrożni, gdyż nie byli pewni, czy rzeczywiście chodzi o to, aby do sekciarskiej atmosfery środowiska ekonomicznego wpuścić nieco świeżego powietrza, czy też chodzi o zupełnie coś innego, a mianowicie o to, aby zobaczyć, komu jest duszno<sup>12</sup>.

Doświadczenia, które determinowały orientację ówczesnej lewicowej inteligencji, były różne, składały się nań wspomnienia okrucieństw wojny, powojenne nadzieje kojarzone z przebudową stosunków społecznych, biedą, ale i perspektywą awansu w indywidualnym i zbiorowym sensie, rozczarowanie i strach stanowiący pokłosie stalinowskiej opresji, tresury i indoktrynacji. Zmienne te były z pewnością uwarunkowane środowiskowo i pokoleniowo, związane z jednostkową biografią i dostępem do informacji. Wspólne dla młodych lewicowych twórców, co ciekawe, było poczucie odpowiedzialności, a nawet sprawstwa, wyrażone oczywiście najczęściej w charakterystycznym języku. Przykładowo dość proroczo pisał Andrzej Szczypiorski:

Jesteśmy pokoleniem rewolucyjnego przełomu. Nam i tylko nam, a nie naszym ojcom, nie naszym synom — przypadło w udziale przekroczenie bochenka historii. Jesteśmy odpowiedzialni przed Dwudziestym Pierwszym Stuleciem. Historyk przyszłości, który wybaczy głupstwa Sobieskim i Wielopolskim – będzie bezlitosny dla naszego pokolenia<sup>13</sup>.

Ta odpowiedzialność za PRL pozostanie do dziś udziałem Tadeusza Konwickiego<sup>14</sup>. Nieprzypadkowo używam tu przykładu literatów. Jak wskazywał wówczas Władysław Bieńkowski w artykułach zawierających postulat zdiagnozowania problemów społecznych i ekonomicznych polskiej wsi, przeformułowania i unowocześnienia polityki rolnej, przebudowy kojarzonej z unowocześnieniem i efektywnością, to literaci przejawiali większą wrażliwość na ten kompleks spraw niż partyjni decydenci. Retoryka tego typu wypowiedzi zawierała konstatację: „literaci nie wystarczą”, ale także próby oderwania się od schematycznego opisu rzeczywistości w kategoriach walki klas itp.<sup>15</sup>

Prezentystyczne odczytywanie niektórych treści przekazów z dzisiejszej perspektywy polega na eliminowaniu tamtego stanu świadomości, psychologicznej

<sup>12</sup> E. Rychlewski, *II Zjazd, jako przełom w myśleniu ekonomicznym*, [w:] *Przełomowy rok 1956 a współczesność*, red. Z. Sadowski, Warszawa 2007, s. 16.

<sup>13</sup> A. Szczypiorski, *Głos w sprawie współczesności*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 16, s. 2-3.

<sup>14</sup> *Co ja tu robię? Tadeusz Konwicki*, reż. J. Anderman, TVP 2; Z. Pietrasik, *Konwicki autoironiczny*, „Polityka” 2010, nr 14, s. 62.

<sup>15</sup> W. Bieńkowski, *Otwórzmy okno na wieś*, „Nowa Kultura” 1956, nr 18; por. tenże, *Rewolucji ciągnął dalszy*, Warszawa 1957, s. 41 i nast.

projekcji współczesnych ocen wadliwości systemu lub przekonaniu, że postawy uczestników systemu były stabilne, mimo zmieniającej się sytuacji politycznej, ale i osobistej, przy jednoczesnym infantylizowaniu podmiotów wówczas działających czy wypowiadających się. W dużym stopniu uwarunkowane jest to poruszaniem się, jeśli można to tak nazwać, po różnych piętrach dyskursu. W dzisiejszym pop-przekazie o Polsce Ludowej, także popaździernikowej, dominuje spektakularne przypomnienie absurdów gospodarczych, drętwej mowy przemówień z cytatami, rytualnie nieomal pojawiającymi się w historycznej narracji. Ten potoczny obraz okresu Polski Gomułki kształtowany przez historyków współczesnych zdeterminowany jest niejednokrotnie ilustracjami charakterystycznych dla ówczesnego przywódcy zachowań komunikacyjnych czy odwołaniem do satyrycznych przedstawień (od Szpotańskiego po STS). Podkreślana jest tendencja do szermowania danymi statystycznymi, przesadna oszczędność kontrastująca z powszechnym marnotrawstwem, niewydolność gospodarki z centralnym bałaganem w tle<sup>16</sup>. Natomiast mniej istotne jest to, że choć dla Gomułki perspektywa oceny rzeczywistości pozostawała niezmiennie historyczną czy generacyjną, możliwość wyjazdów zagranicznych, dostępna raczej jeszcze nielicznej elicie, wpływała na poszerzenie sfery odniesień porównawczych także do krajów traktowanych jako konkurencja<sup>17</sup>.

Zastanawiając się, jak postrzegano na przełomie lat 50. i 60. sytuację i osiąganą pod rządami komunistycznymi modernizację (gospodarki, ustroju), warto zauważyć, że kojarzono ją najczęściej z linearnym odniesieniem do przeszłości lub przyszłości, retrospektywnie lub prospektywnie, jako osiągnięty rezultat lub zamierzony cel. Horyzontalne porównania zawierały z kolei kategorię dystansu, jaki dzielił polską gospodarkę, ale też jakość społeczeństwa (wykształcenie, strukturę zatrudnienia) od realnych wzorów: krajów zachodnich, modelu radzieckiego, innych państw bloku, a tu np. znaczące było w tym czasie rozpoznawanie traktowanych jako innowacyjne rozwiązania jugosłowiańskich<sup>18</sup>. Używano określenia „kraje zacofane”, budowę socjalizmu prymarnie kojarząc z uprzemysłowieniem. Odniesieniem do przeszłości częściej, co oczywiste, posługiwały się osoby ze starszego pokolenia. Różnice między gospodarką kapitalistyczną a socjalistyczną sprowadzane były do działań w pierwszym przypadku nastawionych wyłącznie na zysk, w drugim na postęp techniczny umożliwiający wzrost produkcji i pełniejsze zaspokojenie potrzeb<sup>19</sup>. Ideologizacja

<sup>16</sup> A. Dudek, *PRL bez makijażu*, Kraków 2008, s. 95–96.

<sup>17</sup> J. Błażejowska, *Polscy uczeni i intelektualiści za granicą – Francja 1956–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 163, s. 3–43; P. Pleskot, *Niecodzienne życie polskich uczonych podczas wizyt w krajach Zachodu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*, „Przegląd Historyczny” T. 98, 2007, z. 2, s. 197–214; P. Pleskot, *Jak wyjechać na Zachód? Procedury wyjazdów polskich uczonych do państw kapitalistycznych z ramienia uczelni wyższych i PAN w latach 1955–1989*; A. Czyżewski, *Leszka Kołakowskiego boje o paszport*, [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010.

<sup>18</sup> A. Hajnicz, *Problem: Jugosławia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 27, s. 1, 3; W. Brus, *System jugosłowiański z bliska. W fabryce im. Nady Dymicz*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 1, s. 1; *System jugosłowiański z bliska: udział w zyskach – plan i środki ekonomiczne. Próba oceny*, „Życie Gospodarcze” 1957, nr 3, s. 4, nr 5, s. 1 i 5, nr 6, s. 5; Por. W. Brus, S. Jakubowicz, *System jugosłowiański z bliska*, Warszawa 1957.

<sup>19</sup> E. Lipiński, *O przedmiocie ekonomii*, „Ekonomista” 1956, nr 5, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, Warszawa 1958, s. 10.

dyskursu powodowała, że wydawało się to być rozłączne. Nie dało się jednak nie zauważyć, że choć wcześniej kapitalistyczny przedsiębiorca stanowił inkarnację postępu, innowacji i rozwoju, a efekty jego działań przynosiły pozytywne skutki dla nielicznych, procesy biurokratyzowania, kolektywizowania, profesjonalizacji, dekompozycji kapitału zachodzące w gospodarkach państw zachodnich komplikowały klarowny wzór stosunków społecznych. Konstatowano więc zmiany zachodzące w kapitalizmie, opisywano nowe podejścia teoretyczne, m.in. koncepcję *welfer state*, inne dotyczące kwestii rozrostu organizacji – korporacji, wydajności pracy, osłabienia politycznych ciał przedstawicielskich, elitaryzacji i nowego uwarstwienia, pokazywano znaczenie opinii publicznej i środków masowego przekazu<sup>20</sup>.

Rola państwa i partii komunistycznej jako nośnika nowoczesności, zrationalizowanego, ale centralnego planowania jako remedium na koncentrację kapitału, była niekwestionowana. Choć jednocześnie pojawiały się wypowiedzi, że „błędna była koncepcja systemu gospodarki jako jednego złożonego przedsiębiorstwa narodowego, którego mózgiem i motorem postępu są uchwały władz i centralna komisja planowania” i krytyka dotychczasowej ekonomii jako pseudonauki, w której „niepodzielnie panowała metoda zamiast analizy, peanów – zamiast krytyki, katechizmu – zamiast nauki”<sup>21</sup>.

Dla analizowanych przeze mnie wypowiedzi istotne było:

- domaganie się diagnozy w ogóle, szczególnie dookreślenia kwestii związanych z strukturą społeczną, zbadania nowego układu ról, owszem w perspektywie klasowej, ale z akcentowaniem anachroniczności marksistowskich pojęć, w tym wspomnianej już walki klas;
- postulowanie rezygnacji z deterministycznej wizji dziejów (doktrynalnej i marksistowskiej, szczególnie w jej zwulgaryzowanej wersji), kontestowanie, na razie subtelne, użyteczności marksistowskiej teorii rozwoju społecznego do opisu doświadczanych realiów i prognoz ekonomiczno-społecznych;
- uznawanie modernizacji – nowoczesności jako istotnego i wartościowanego pozytywnie celu, niesprzecznego z socjalizmem, wręcz stanowiącego jego istotę;
- sugerowanie możliwości adaptowania różnych wzorów w dziedzinie ekonomii, a ogólniej nauki, teorii społecznych itp.;
- akcentowanie inertnych dziedzin, tj. sfery kultury i korelacji czynników modernizacyjnych z wykształceniem czy zmianą świadomości (wychowaniem socjalistycznego człowieka);
- postrzeganie zagrożeń związanych z nowoczesnością (maszyny, dehumanizacja itp.).

Lewicowi publicyści lat 50. i 60. kondycję współczesnego sobie świata opisywali stosując oba wspomniane wcześniej punkty odniesienia: historyczny i związany z doświadczeniami różnych krajów (czy dokładniej bloków). Modernizację pojmowali również strukturalnie, kojarzyła się ona więc z większą rolą nauki w projek-

<sup>20</sup> Zob. np. Z. Bauman, *Quo vadis America?*, „Nowa Kultura” 1957, nr 31, s. 2, 6; W. Wesołowski, *Błogosławieństwo czy przekleństwo organizacji?*, „Nowa Kultura” 1958, nr 42, s. 3,7; S. Ehrlich, *Państwo dobrobytu czy państwo monopoli*, „Nowa Kultura” 1959 nr 13, s. 9, nr 15, s. 3, nr 19, s. 4,5.

<sup>21</sup> E. Lipiński, *Ekonomia, ekonomia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 32, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, s. 83.



towaniu rozwiązań, także determinowaniu politycznych wyborów, oparciem technologii na naukowych standardach, industrializacją i nowymi inwestycjami (choć jako błąd traktowano projektowanie i chaotyczne tworzenie nowych zakładów bez poprawy warunków w już istniejących, lecz przestarzałych), produkcją maszynową wypierającą dotychczasowe formy pracy, koncentracją siły roboczej i urbanizacją, ruchliwością, a w każdym razie otwarciem szans awansu nie tylko dla jednostek, ale i grup społecznych niemających takiej szansy w spetryfikowanej w innych ustrojach strukturze społecznej. Nie bez znaczenia według nich były procesy sekularyzacji, które państwo powinno wspierać (o ile wręcz nie stymulować), a także procesy demokratyzacji, które nie były sprzeczne, jak wówczas perswadowano, z logiką ustroju socjalistycznego. Zacofanie kojarzone było z balastem obyczajowym, wyniesionym z ludowo-religijnych tradycji, wciąż wysokim analfabetyzmem i wąskim dostępem do dóbr kultury. „Nie stać nas na przedłużenie siedmioletniej szkoły podstawowej” – pisał w 1957 roku ówczesny minister oświaty Władysław Bieńkowski, dodając, że kończy ten podstawowy cykl szkolenia tylko 60% uczniów<sup>22</sup>. Konfrontacja dwóch światów, odpowiadającego na nowoczesne wyzwania i z różnych przyczyn inertnego, to według socjologa Marcina Czerwińskiego:

Sprzeczność między maszyną gospodarczą nastawioną na wściekłą akumulację a niezbędnym wzrostem spożycia. Między szeroko rozbudzoną wolą uczestnictwa w zarządzaniu dobrem publicznym a przyzwyczajeniami „aparatów”. Strip-tease’em a całkowitym brakiem na naszej ziemi papieru w klozetach. Postępowym planowaniem ekonomicznym a zupełną bezsilnością w dziedzinie łatania dziur w chodnikach. Między powszechnością zainteresowania egzystencjalizmem a osiemnastym stuleciem panującym w miasteczkach<sup>23</sup>.

Modernizacja to jednak także w ujęciu relatywistycznym próba osiągnięcia wyższych standardów. Nowoczesność nietożsama z współczesnością pojawia się w projektowanej perspektywie. Na teraz najistotniejsza jest konstatacja biedy i zacofania będących pokłosiem wojny, ale też przedwojennych stosunków społeczno-ekonomicznych oraz nieudolności już bardziej aktualnej. Obraz sytuacji ekonomicznej diagnozowany przez młodych dziennikarzy z „Po prostu” zawierał antynomie pomiędzy projektem (i lakiernictwem) a szczegółami (i czarną rozpaczą). To oni pierwsi pisali o rozziewie pomiędzy propagandą a doświadczeniem życiowym, patosem dostojnych referatów o gospodarce a realiami przypominającymi treści *Poematu dla dorosłych*. Podkreślali rozdźwięk między frazesami o rosnącej stopie życiowej i zaspokajaniu potrzeb a brakiem faktycznego wzrostu poziomu życia, pomiędzy punktem widzenia stolicy a realiami prowincji. I coś z tego, pisało, że dochód w przeliczeniu na mieszkańca wzrósł w porównaniu z 1938 rokiem 2,8 razy, kiedy gospodarka jest uwikłana „w błędne koło”, żeby zwiększyć konsumpcję, trzeba zwiększyć produkcję, a więc budować przemysł, co naturalnie pożądaną konsumpcję zmniejsza<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> W. Bieńkowski, *Problemy szkoły i wychowania*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 20, s. 1.

<sup>23</sup> M. Czerwiński, *Kariera zaścianka*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 14, s. 1, 2.

<sup>24</sup> J. Gutowski, *O nieistniejącej sprzeczności*, „Po prostu” 1956, nr 1, s. 2.

Modernizacja rozumiana kierunkowo to dążenie do urzeczywistnienia założeń ustrojowych, postrzegane jest *iunctim* pomiędzy nowoczesnością a socjalizmem, kolejne stadia mają jednocześnie być potwierdzeniem zaawansowania na jednej i drugiej drodze. Punktem wyjścia jest likwidacja nędzy, uprzemysłowienie jest tylko początkowym stadium procesu wyrównania dysproporcji w poziomie technicznym produkcji do krajów bardziej rozwiniętych, dalszym celem jest zwiększenie wydajności pracy. Warunkiem osiągnięcia tych celów jest rozluźnienie zależności gospodarki od polityki, racjonalizacja, promowanie efektywności, nawet wbrew ideologicznym zasadom. Tego typu myślenie właściwe było W. Bieńkowskiemu. Prezentował swe poglądy w cyklu artykułów o „księżycowej gospodarce”, gdzie m.in. próbował dowodzić, że indywidualne gospodarstwa rolne stosujące nowoczesne metody upraw i hodowli bliższe są socjalizmowi niż nieefektywne, źle zarządzane spółdzielnie produkcyjne<sup>25</sup>. Akcentowano także konieczność zyskania większej suwerenności (literalnie) dla otworzenia możliwości korzystnego eksportu i importu<sup>26</sup>.

Gdyby zastanowić się, co wydawało się być znakami czasu, warto przypomnieć, jak Leszek Kołakowski w jednej z polemik syntezował doświadczenia epoki, wymieniając jednym tchem:

Powstanie i zagłada imperium hitlerowskiego. Wojna światowa. Przejście do systemu socjalistycznego społeczeństw żyjących na obszarze około jedenastu milionów kilometrów kwadratowych. Emancypacja ludów kolorowych i zmierzch imperiów kolonialnych. Wzrost ludności świata z dwóch do trzech miliardów. Telewizja. Antybiotyki. Przemysł tworzyw sztucznych. Broń atomowa. ONZ. Zimna wojna. Sputniki. Pojazdy kosmiczne. Hodowla embriionu in vitro. Śmierć Roosevelta. Śmierć Stalina. Pięciokrotny wzrost światowej produkcji energii elektrycznej. Czterokrotny wzrost produkcji ropy naftowej. Trzykrotny wzrost produkcji stali. Trzykrotny wzrost produkcji cementu. Maszyny matematyczne. Cybernetyka. Neuroleptyki. Wojna domowa w Hiszpanii. Rewolucja chińska. Rewolucja kubańska<sup>27</sup>.

Określenie *status quo* w tym wypadku zawierało zarówno katalog wydarzeń determinujących sytuację polityczną, jak też wynalazków mających znaczenie nie z lokalnego, lecz cywilizacyjnego punktu widzenia.

Modernizacja i postęp techniczny stawały się problematyką istotną dla pracy także z powodu politycznych dyrektyw. W Instrukcji Sekretariatu KC PZPR z stycznia 1960 roku zalecano wręcz podejmowanie takich tematów, stymulowanie dyskusji, zapraszanie do wypowiedzi naukowców, inżynierów, przedstawicieli zawodów technicznych<sup>28</sup>. Zainteresowanie osiągnięciami techniki obecne było nawet

<sup>25</sup> W. Bieńkowski, *Księżycowa ekonomia a sprawy ziemskie*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 34, s. 1–2.

<sup>26</sup> E. Lipiński, *Rewizje*, cyt. za wydaniem książkowym: E. Lipiński, *Rewizje*, s. 127.

<sup>27</sup> L. Kołakowski, *Tricesimo Anno...*, [w:] tegoż, *Notatki o współczesnej kontrreformacji*, Warszawa 1962, s. 63.

<sup>28</sup> Program IV Plenum KC PZPR z dn. 20–22 I 1960 zawierał punkt porządku dziennego brzmiący: zadania partii i państwa ludowego w dziedzinie postępu technicznego. Zale-

w tygodnikach literackich, gdzie zamieszczano sprawozdania z wystaw, wywiady z uczonymi reprezentującymi kierunki ścisłe, starano się propagować wynalazczość. Jednocześnie towarzyszyły temu konstatacje o niemocy, biurokratycznych przeszkodach, konieczności unowocześniania i rozwoju polskiej myśli technicznej. Promotorem działań na rzecz rozpoznania osiągnięć współczesnej nauki i wynalazczości był właściwie od pierwszego numeru tygodnik „Polityka”. Proporcja artykułów poświęconych tematyce nauki czy technicznych innowacji była w skali tego tygodnika relatywnie duża<sup>29</sup>. Podejmowane tej tematyki miało polityczne uzasadnienie, jej propagandowy aspekt można kojarzyć z działaniami antyreligijnymi czy antyklerykalnymi<sup>30</sup>. Dziennikarzem popularyzującym osiągnięcia nauki i techniki w książkach dla młodzieży był przykładowo Stefan Bratkowski, kilka lat wcześniej zaliczany do grona radykalistów z „Po prostu”. Szanse i nadzieje na zmianę świata można było nie bez racji kojarzyć z procesami cywilizacyjnymi, innowacyjnością w dziedzinie komunikacji i automatyzacji. Jednak i w takich publikacjach pojawiały się wątki o „robotach przeciw kapitalizmowi”, niebывалым dystansie, jaki pokonał ZSRR w ciągu 50 lat, a Polska w ciągu lat 20, czy dywagacje dotyczące postępu technicznego i cywilizacyjnego (świat bez samolotów, radia, filmu dźwiękowego, telewizji itp.)<sup>31</sup>.

Wprowadzenie nowej perspektywy porównawczej jest tu z pewnością istotne. Modernizację zaczęto postrzegać, jak w klasycznych teoriach, jako proces zmiany w kierunku najbardziej cywilizacyjnie zaawansowanych społeczeństw Europy Zachodniej i USA. Nie oznacza to braku refleksji nad „punktem wyjścia” ani zaniechania w podejmowaniu rywalizacji. Właśnie owa rywalizacja jest istotna, stąd poczucie zawodu. Wskaźniki odnoszone do przeszłości znamionowały osiągnięcia, relatywizowane nie historycznie, lecz geograficznie wzbudzały wątpliwości. Wbrew dzisiejszemu przekonaniu, że dominował wzór radziecki, w publicystyce daleko częściej pojawiał się opis realiów państw odwiedzanych za zachodnią granicą i tamtejszych wzorców oraz mody. Były to więc nie tylko literackie *Listy do pani Z. Kazimierza Brandysa*, ale liczne reportaże, opisy wrażeń, z nostalgiczną nutką, ekspresją kompleksów. Doskonałym tego przykładem jest ironiczny przepis na reportaż z Zachodu autorstwa Pawła Beylina:

- 1) Przyjeżdżam, jestem całkowicie oszołomiony. Ileż tu a) samochodów, b) neonów, c) ludzi dobrze ubranych, d) towarów w sklepach. 2) Języka oczywiście nie znam, ale zawsze jakoś się człowiek porozumie a) na migi, b) w Francji po niemiecku, c) we Wło-

---

cenia dla dziennikarzy przygotowano w związku z tym posiedzeniem. Zob. *W sprawie przygotowania i przeprowadzenia ogólnokrajowej dyskusji nad problematyką IV Plenum KC PZPR. Instrukcja Sekretariatu KC PZPR, [w:] Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od III do IV Zjazdu*, Warszawa 1964, s. 412–413.

<sup>29</sup> Dość przytoczyć przykładowe tytuły z jednego rocznika (1960): *Rozmowa maszyn, Mózg elektronowy w służbie medycyny, Atom w Polsce, W jaki sposób będą się uczyć nasze wnuki, Latające talerze i goście z Kosmosu, Era maszyn matematycznych, Spotkanie z nauką i techniką Japonii, O węzłowych problemach biologii radzieckiej, Prototyp skanera produkcji polskiej, Rywalizacja w Kosmosie, Technika raketowa i postęp naukowo-techniczny, Jeszcze o życiu na Marsie*.

<sup>30</sup> T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra...*, s. 167.

<sup>31</sup> Zob. np. S. Bratkowski, *Księga wróżb prawdziwych*, Warszawa 1968, s. 5, 59–61, 279.

szech po francusku, d) w Anglii po włosku, e) a najlepiej po polsku, bo przecież wszędzie są Polacy. 3) Spotkanie z Polakami: wróć czy nie wróć? Kiedyś wmawiano nam, że wróć, teraz trzeba napisać prawdę: większość nie wróci. 4) Jak wykorzystałem mój pobyt na Zachodzie, czyli parę godzin nurzania się w grzechu nowoczesności, mianowicie; a) byłem na striptease, b) tańczyłem rock and roll, c) byłem na występie świetnej orkiestry jazzowej, którą dyrygował słynny Mamba-Samba, d) byłem na nowoczesnej absurdalnej sztuce teatralnej, wprawdzie nic nie rozumiałem, bo nie znam języka, ale ci, co znali język, też nic nie rozumieli. To była znakomita sztuka 5) Nauki i wnioski płynące dla kraju, a mianowicie: mamy za mało a) samochodów, b) neonów, c) ludzi dobrze ubranych, d) towarów w sklepach. 6) Wniosek końcowy: życie na Zachodzie jest bardzo łatwe, choć jest i ciężkie<sup>32</sup>.

Wzory zachodnie wywierają nieodmierne wrażenie i kontrastują z szarą doświadczaną rzeczywistością. RzUCA się w oczy tempo życia, różnorodność aktywności, „gonitwa myśli drukowanych i powtarzanych”<sup>33</sup>. I nieodmierne każdy Polak za granicą przeżywa oszołomienie ofertą kulturalną i organizacją codziennych czynności. To wydaje się najistotniejszym składnikiem każdego porównania. Bo jak pisze w jednym z swoich pierwszych artykułów na ten temat Jan Strzelecki: „zainteresowanie prozą życia, czyli światem przedmiotów nabywalnych, wydaje się właściwością ludzkiej natury, trwalszą od poszczególnych społeczno-gospodarczych formacji, odziedziczoną przez nas wraz z bardziej wzniosłymi skłonnościami człowieka”<sup>34</sup>. Socjologów zaczyna interesować wewnętrzny dynamizm konkurencyjnych, zaawansowanych gospodarczo i technologicznie społeczeństw. Zwracają uwagę na historię, kulturę, sferę afirmatywnych mitów, wszystko to, co pobudza wewnętrzne siły rozwojowe, także siłę zasady rywalizacji, choć ta w lewicowej optyce zawsze skutkuje alienacją pracy i ostatecznie tym, co jest przeciwieństwem emancypacji i awansu – wykluczeniem<sup>35</sup>.

Konsumpcjonizmowi w zaatlantyckiej wersji J. Strzelecki poświęca najpierw cykl artykułów w „Nowej Kulturze”<sup>36</sup>, a następnie błyskotliwy esej pt. *Niepokoje amerykańskie*<sup>37</sup>, który już wówczas czytany mógł być na kilka sposobów, a konfrontowany z późniejszymi komentarzami autora do książki Davida Riesmana może i dziś uchodzić za świadectwo przenikliwości<sup>38</sup>. Opisując kulturę amerykańską przez pryzmat sensualizmu, materialistycznych orientacji, powszechnej pogoni za rzeczami stanowiącymi wskaźnik pozycji społecznej, determinującymi cele życiowe,

<sup>32</sup> P. Beylin, *Kompleks Zachodu* (II), „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 13, s. 3.

<sup>33</sup> J. Pomianowski, *Słoń a sprawa polska*, „Nowa Kultura” 1957, nr 4, s. 6.

<sup>34</sup> J. Strzelecki, *Kilka banalnych uwag*, „Nowa Kultura” 1956, nr 25, s. 1, 7

<sup>35</sup> M. Czerwiński, *Proste związki i trudne zabiegi*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 19, s. 1; Z. Bauman, *Śladami legendy o pucybcie*, „Nowa Kultura” 1959, nr 1, s. 3.

<sup>36</sup> J. Strzelecki, *Matysiakowie zza Oceanu*, „Nowa Kultura” 1959, nr 37, s. 1, 7, nr 40, s. 1, 4, nr 49, s. 4, J. Strzelecki, *Czym są westerny?*, „Nowa Kultura” 1959, nr 40, s. 1, 7.

<sup>37</sup> J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962.

<sup>38</sup> Na renesans idealizmu politycznego młodzieży wyrastający z antykonsumpcjonistycznych postaw zwraca uwagę w kolejnym tomie esejów (J. Strzelecki, *Kontynuacje 2*, Warszawa 1974), co podkreśla we wstępie do najnowszego wydania *Niepokojów* Andrzej Siciński. Zob. J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 2004, s. 8.

tworzącymi piramidę i probierz sukcesu, wskazuje nie tylko czynniki, które wyścig ten umożliwiły, ale również jego skutki. Modernizacja w takim ujęciu to nie tylko maszyny, które umożliwiają masową produkcję i masowe korzystanie z jej wytworów. Nasycenie potrzeb materialnych może przekraczać jednak granice sensowności („Czy rzeczywiście chleba naszego powszedniego łąkniemy goręcej, niż placków z wiśniami, sprzedawanych w srebrzystej folii w stanie surowo-mrożonym?” – pytał). To także profesjonalizacja wymagająca dla lepszych pozycji lepszego uniwersyteckiego dyplomu, ale i nadprzeestrzeń perswazji, reklamy, telewizyjnych doradców, kampanii kształtujących nawyki, wprowadzania w ekonomię elementów zabawy. Opowieść o tym, jak środki do celu mogą się zautotelizować, jak nie da się osiągnąć celu środkami z nim sprzecznymi, stanowiła przewrotną parabolę i przestrożę tak z tamtego, jak i dzisiejszego punktu widzenia<sup>39</sup>. Omawiając jedną z amerykańskich diagnoz, pesymistyczną, bo wskazującą na stopniowe wypieranie wszelkich działań wspólnych, zwiększających dostęp do instytucji oświaty i zdrowia, identyfikowanych z socjalizmem, Strzelecki pisał, że marzenie ekonomisty humanisty zazwyczaj jest utopią, gdzie nowoczesność, wyższe technologie sprzyjają stylowi życia ciekawszemu, niż oparte na gromadzeniu dóbr i związanej z tym rywalizacji<sup>40</sup>.

Te wszystkie wymienione przez J. Strzeleckiego mankamenty konsumpcjonizmu są jednak wówczas niedostępne i wręcz egzotyczne dla tych, którzy doświadczali wiecznego niedoboru i nie mieli dylematów związanych z wymianą samochodu na bardziej atrakcyjny model. Przeszkody na drodze do ery obfitości, póki co dekretowanej w postaci socjalizmu, postrzegano jako dwojakiego rodzaju – polityczno-biurokratyczne i związane z deprimującym dystansem do Zachodu. Rozwój środków komunikacji, zdobycze techniki, mimo wiedzy o nich, powstawały właściwie poza zasięgiem pretendujących do nowoczesności jednostek.

Jakże jaskrawą sprzeczność: między polityczno-społeczną organizacją świata a technicznym zakresem możliwości człowieka ilustruje chociażby fakt, iż aby przelecieć z Polski do Tokio nad biegunem, nad połową globu, wystarczy kilkanaście godzin, a pół roku trzeba, aby uzyskać na to odpowiednie zezwolenia, zaświadczenia i wizy – pisał Andrzej Braun<sup>41</sup>.

Jacek Bocheński zaś opowiadając o zachowaniach państwowych urzędników zajętych na zagranicznych wyjazdach pokątnymi transakcjami, a nie zawieraniem kontraktów atrakcyjnych z punktu widzenia handlu zagranicznego, dodawał:

Tak, obywatele, jesteśmy narodem biednym. I nawet nikt na świecie nie posądza nas o bogactwo. Póki istnieje dysproporcja pomiędzy poziomem życia na Zachodzie, póty

<sup>39</sup> Zob. Z. Bauman, *Postłowie. Pół wieku pełne niepokoju*, [w:] J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, s. 133–147. Stosowanie paraboli dla pokazania niekoherencji motywów działań i ich skutków było dość charakterystyczne dla rewizjonistycznej krytyki realiów lat 50. Por np. L. Kołakowski, *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, „Nowa Kultura” 1957, nr 5, s. 6, 7 (przypowieść: *Bóg czyli sprzeczność między motywem i skutkami czynów*). Wydane także w formie zwartej: L. Kołakowski, *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, Warszawa 1964.

<sup>40</sup> J. Strzelecki, *Niepokoje amerykańskie*, s. 90.

<sup>41</sup> A. Braun, „Obywatele kosmosu” i układ odniesień, „Nowa Kultura” 1959, nr 19, s. 4.

opłacane przez państwo wyjazdy Polaków za granicę będą nienaturalnym epizodem ekonomicznym w życiu każdego wyjeżdżającego i – co za tym idzie – będą obfitować w akcesoria humorystyczne. Będą po Paryżu i Londynie chodzić błędne postacie, rozgorączkowane, półprzytomne, których pierwszym i głównym celem jest kupować. Można zrobić tylko jedną rzecz. Być narodem biednym oficjalnie. Tak będzie lepiej<sup>42</sup>.

Pojawia się więc coraz częściej, w podtekście, na marginesie rozważań na dowolne tematy, pogląd, że rozwój endogenny jest niemożliwy, autarkia jest szkodliwa, konieczna jest otwartość, krytyka, a dalej wymiana, dostarczająca bodźców zaszczepiających nowe możliwości. Zachód obrzydany propagandowo bynajmniej nie jest tak zły, jak w prymitywnych, bardziej życzeniowych przedstawieniach, z pewnością nie nastąpiła tam ani degeneracja, ani kumulacja napięć, a najbardziej sprzeczne z ideologicznymi poglądami jest to, że sytuacja przeciętnego człowieka Zachodu i Wschodu jest nieporównywalna.

Innowacyjna – zdawano sobie z tego sprawę – powinna być inteligencja. Ale ona, jak pisał Ryszard Turcki, „znalazła się po wojnie w sytuacji znacznie trudniejszej niż Jehowa, gdy napadł go kaprys stworzenia świata...”<sup>43</sup>. Jej status społeczny bywa kwestionowany, choć zadania sprowadzają się, wymieniał dalej, do: „industrializacji, «ekonomizacji» kraju, tworzenia oświaty, usług kulturalnych, aparatu administracyjnego, kadr zarządzających, całego szeregu instytucji społecznych, odtworzenia starych i tworzenia nowych dziedzin nauki itp.”<sup>44</sup>. Szczerpłość tej warstwy, dysproporcje w geograficznym rozmieszczeniu, brak tradycji i wzorów zderzały się z realnymi potrzebami, ale niekiedy absurdami stanowiącymi pochodną ideologicznych koncepcji wychowawczych, akceptowanych, nawiasem mówiąc, przez społecznikowsko zorientowanych ludzi lewicy<sup>45</sup>.

Prezentowane tu dość skrótowo postawy cechowało jeszcze jedno – cierpliwość. Socjalizm jest bowiem tylko – jak zauważano – ramą dla modernizacyjnych przemian, zdarzył się tam, gdzie społeczeństwa kształtowane były przez niewolę i nędzę, gdzie powszechny był brak dostępu do dorobku ogólnoludzkiej kultury, co stanowiło pokłosie panującej biedy. Nie da się jednym skokiem przejść do dobrobytu, z niewoli do wolności, z analfabetyzmu do wyrafinowanej kultury<sup>46</sup>. Jak wcześniej pisał J. Strzelecki:

<sup>42</sup> J. Bocheński, *Rozważania beznadziejne o sztuce biedowania wśród bogatych, czyli nasi za granicą*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 26, s. 2.

<sup>43</sup> R. Turcki, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961, s. 181.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Absurd tego endogennego rozwoju dość przekornie wypominał P. Beylin: „Co ma robić świetlicowy – to po trosze pytanie, jaka ma być kultura w kraju. Sytuacja świetlicowego dobrze charakteryzuje stan naszej świadomości w tej dziedzinie. Bo świetlicowy nie bardzo wie, co ma robić. Świetlicowy wie, że ma nieść kulturę, a w wyniku jego działalności mają powstać ludzie kulturalni. Ale zanim świetlicowi stworzą ludzi kulturalnych, ludzie kulturalni muszą stworzyć świetlicowych. Ludzie kulturalni też nie wiedzą, co mają robić świetlicowi. [...] świetlicowy musi wymyślić sam siebie”. Zob. P. Beylin, *Ideał i praktyka*, Warszawa 1966, s. 11.

<sup>46</sup> K. Grzybowski, *Pochwała dyletanta i nonkonformisty*, „Nowa Kultura” 1959, nr 11, s. 3, 7.

Gdyby np. anioły budowały socjalizm, to wystarczyłoby znać jego czystą ideę, aby z niewzruszoną pewnością wiedzieć, co wyjdzie im z rąk. [...] Niestety, ludzie są ludźmi, historia historią i wiedza o czystej idei naczelnej prawidłowości budownictwa socjalizmu nie wystarcza do ogarnięcia stojącej się rzeczywistości<sup>47</sup>.

Zmiana generacyjna powodowała jednak konieczność weryfikacji standardów oceny, już nie w perspektywie, jak było kiedyś i ile osiągnięto, nie w porównaniu do bardziej cywilizacyjnie zaawansowanych państw zachodnich, ale poprzez odpowiedź na pytanie, „czy nie można było osiągnąć więcej”, uzależnioną – jak dowodził Konstanty Grzybowski – od możliwości konfrontacji nieutajnionych danych, weryfikacją polityki i odpowiedzialnych za nią ministrów<sup>48</sup>.

Antydogmatyczność postaw (tu związana z krytycyzmem wobec wulgarnej wersji marksizmu), otwartość na nowe teorie, wiara w rozum i możliwość racjonalnego planowania czy wręcz sterowania procesami społecznymi, zorientowanie na przyszłość (ze świadomością konieczności odłożenia w czasie spodziewanych skutków reform, ocenianych zresztą jako przełomowe) oraz indywidualne aspiracje naukowe, kulturalne czy zawodowe kojarzą się z „osobowością nowoczesną”. Nowoczesną na miarę połowy XX wieku, z dzisiejszej perspektywy ograniczoną choćby poprzez używanie terminologii właściwej marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Cechą charakterystyczną było oczywiście naiwne postrzeganie postępu jako czegoś atrakcyjnego, a z ideologicznej perspektywy wręcz koniecznego. Przenikliwość, kojarzona z oceną społeczeństw zachodnich, stanowiących model pożądany, dotyczyła antycypowanych skutków nowoczesności. Postawa możliwa w Polsce w warunkach lat 50. i 60. (i później) sprowadzała się do tego, co proponował w jednej z dyskusji redakcyjnych przywoływany tu często J. Strzelecki:

postawę obronną, pod którą kryje się znaczny ładunek ideowości wyzywającej się w dostępnym polu, w pracy o rezultatach widocznych i niepodległych wahaniom koniunktur. Poza tą dziedziną zbyt długo było ciemno i laurowo, aby nie ukształtował się pogląd, że ten „empiryzm małej socjotechniki” działający w granicach pracy zawodowej jest jedynym terenem, na którym można zaspokoić chęć działania, potrzebę społecznej użyteczności bez groźby dotkliwego zmiętoszenia przez wyższe prawa historii. Wydaje się, że „uratować” nas mogą utopie mocno zakorzenione w środowiskach twórczych specjalistów, nasycone zarówno technicznym zmysłem rzeczywistości, co fantazją śmiałego humanistycznego projektu<sup>49</sup>.

Zderzenie postaw w innym nieco sensie, postawy właściwej humanistom porównywalnej osobliwie do sytuacji franciszkanów w kasynach Monte Carlo i postawy techników, a dalej technokratów (robotników na budowie skonfrontowanych z salonowym wizerunkiem „próżnujących panów w smokingach”), było przedmiotem filozoficznej refleksji w znanym eseju Leszka Kołakowskiego pt. *Wielkie i małe*

<sup>47</sup> J. Strzelecki, *Rozprawka o metodzie*, „Nowa Kultura” 1956, nr 9, s. 2.

<sup>48</sup> K. Grzybowski, *Refleksje sceptyczne. Świadomości nie tworzy się „szkoleniem ideologicznym”*, za: *Konstanty Grzybowski myśliciel sceptyczny*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, Kraków 2000, s. 156.

<sup>49</sup> J. Strzelecki, *Jak działać, jak żyć. Dyskusja redakcyjna*, „Nowa Kultura” 1961, nr 49, s. 1, 6.

*kompleksy humanistów*<sup>50</sup>. Kołakowski rozważając zmiany zachodzące w naukach humanistycznych i w życiu społecznym determinowanym rozwojem techniki, przestrzegał przed inwazją doktryn czy ideologii technokratycznych. Bo te w istocie prowadziły do wykształcenia społeczeństw indywidualizujących swoich obywateli, ale też niezdolnych do tworzenia pozaprodukcyjnych więzi społecznych, zuniformizowanych, konformistycznie ulegających różnym presjom, ostatecznie nieotwartym na oddolne inicjatywy czy innowacje, bezradnym wobec możliwych nowych tyrani. Postęp techniczny, według Kołakowskiego piszącego to w 1960 roku, winien być przyjęty jako coś oczywistego, stanowić „nieodwracalnie rzeczywisty punkt wyjścia wszelkiej refleksji”, nie powinien być tylko i wyłącznie pretekstem do rozmyślań „o niszczącej presji techniki i wynikającej stąd barbaryzacji duchowej ludzkiego gatunku”<sup>51</sup>. Ubolewanie nad „zbiorowościami, gdzie wszyscy umieją prowadzić samochody, ale nikt już nie umie czytać Ajschylosa”, jest więc jałowym programem, redukowanym do hasła powrotu do natury. Przestrożą są jednak charakterystyczne dla XX wieku negatywne utopie, literacko wykazujące, jak zdobycze cywilizacji można pożytkować dla zwiększenia kontroli społecznej. Stąd, mimo rosnącej specjalizacji i wykształcania subdyscyplin nauk społecznych, niezdolności do syntezy właściwego przeszłym systemom, rola humanistów w tworzeniu i transmisji wartości narodowych i dających się identyfikować z międzynarodową kulturą pozostaje bez zmian. Odpowiada uniwersalnej społecznej potrzebie utrzymywania więzi, które mogą „przeciwdziałać skutecznie dezintegracji społecznej, a przez to groźbie, że społeczeństwa bez oporu mogą się stawać ofiarami szarlatanów i despotów”<sup>52</sup>.

## Bibliografia

- Bieńkowski W., *Rewolucji ciąg dalszy*, Warszawa 1957.
- Brus W., Jakubowicz S., *System jugosłowiański z bliska*, Warszawa 1957.
- Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania*, Warszawa 2001.
- Kołakowski L., *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967.
- Lipiński E., *Rewizje*, Warszawa 1958.
- Pomian K., Bronisław Baczko. *Oświecenie i Rewolucja*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 4(25).
- Sadowski Z. (red.), *Przełomowy rok 1956 a współczesność*, Warszawa 2007.
- Siciński A. (red.), *Sens uczestnictwa. Wokół idei Jana Strzeleckiego* Warszawa 1991.
- Słabek H., *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.
- Strzelecki J., *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962.
- Turski R., *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa 1961.
- Żółkiewski S., *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964.

---

<sup>50</sup> L. Kołakowski, *Wielkie i małe kompleksy humanistów*, [w:] tegoż, *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967, s. 263–290.

<sup>51</sup> Tamże, s. 277.

<sup>52</sup> Tamże, s. 288.



## **Insightfulness of the contemporaries and the modern presentism. The problems of modernization in the political discourse half a century ago**

### **Abstract**

The subject of the present analysis are speeches by Polish left-wing intellectuals, published in the late 1950s and early 1960s in the press and individual authors' books on the political and sociological subjects. Articles by, for example, Stanisław Ossowski, Jan Strzelecki, Zygmunt Bauman and even Władysław Bieńkowski, more integrated into the communist system but interested in the theoretical aspects of social development, may also today be read as an interesting testimony of that era and in some cases as a penetrating anticipation of the future. In this sense, reflections on the interdependence of processes of modernization, social structures and individual attitudes were significant. Despite the often articulated criticism of the acceptance of socialism, they stripped down the simplified version of the Marxist-Leninist doctrine, they tried to diagnose what restrictions resulted from the modernization of Poland's political positioning, and from the legacy of the past, the post-Stalinist rule and the condition of the economy. They stressed the importance of the idea of progress, expressed their approval of technological innovation, balanced post-war achievements demonstrating a large distance of the Polish economy in comparison with the countries of Western Europe. They promoted the development of science, including the need for non-ideologized practicing of social sciences. It was important to demonstrate the differences between the main and peripheral centers, to stress the importance of education, to show discrepancies between the ideal system shaped by the vision and the realities of everyday life.

### **Magdalena Mikołajczyk**

socjolog, politolog, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zajmuje się polską myślą polityczną XX i XXI wieku, historią opozycji oraz procesami determinującymi aktualny kształt polskiego systemu politycznego i sceny politycznej. Jest autorką licznych artykułów naukowych poruszających głównie problematykę z zakresu myśli politycznej i najnowszej historii Polski. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, członek Kolegium Redakcyjnego „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”.